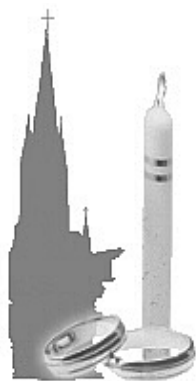


ŻYCIA PARAFII

W OKRESIE

01. 01. 2006 - 31. 03. 2006



- Georg Andrzej
i Chylińska Elżbieta;



- Kotela Oliwia;
- Librowska Julia;
- Nokielska Nikola;
- Rzyman Martyna;
- Broszkowska Patrycja;
- Niemczyk Łukasz;
- Niemczyk Dawid;
- Niemczyk Mateusz;



- Pecelt Anna;
- Stefańska Helena;
- Krasowski Jarosław;
- Dobrzański Stanisław;
- Potocki Jan;
- Cieślar Emilia;
- Strzelec Lucjan;
- Glensk Edward;
- Milaniuk Zygfryd;
- Krzysica Eleonora;
- Jakubowski Zygmunt;
- Skrzypczak Henryk;
- Mamrowicz Stefan;

Szkoła modlitwy -

Jak wygospodarować czas na modlitwę?

Pierwsze ćwiczenie: Można je wykonywać w chwilach kiedy absolutnie nie masz nic do roboty, kiedy nic nie pociąga ciebie ani wstecz, ani w przód i kiedy możesz poświęcić pięć minut, trzy minuty albo pół godziny na odpoczynek, na kompletną beczynność. Usiądź i powiedz sobie: „Siedzę, nic nie robię, przez pięć minut niczego nie będę robił”, na-

stępnie rozluźnij się i bez przerwy przez ten czas (na początku będziesz zdolny wytrwać w tej beczynności najwyżej minutę lub dwie) spróbuj uświadomić sobie: „Oto przebywam w Obecności Pana Boga, w obecności samego siebie, w obecności tych wszystkich otaczających mnie mebli, po prostu milczący i nieruchomy”. I jeszcze jedno: musisz postanowić, że w ciągu tych minut, które wyznaczyłeś sobie na to ćwiczenie odczuwania chwili obecnej, nie będziesz wytrącony z niej przez telefon, pukanie do drzwi, czy przez nagły przyływ energii, która chce cię popchnąć nagle do zrobienia tego, czego nie byłeś w stanie zrobić przez minione dziesięć lat. Weź się więc do dzieła i powiedz: „Oto jestem” - i jesteś rzeczywiście.

Jeśli nauczysz się to robić w wyłączonych przez siebie chwilach życia, w których będziesz już potrafił nie odczuwać wewnętrznego niepokoju, lecz będziesz całkowicie spokojny, szczęśliwy, zrównoważony i pogodny, przedłuż tych kilka minut do dłuższego czasu, a następnie dodaj jeszcze trochę. Przyjdzie oczywiście taka chwila, kiedy będziesz czuć potrzebę usprawiedliwienia siebie, gdyż można siedzieć spokojnie przez dwie minuty, nawet gdy dzwoni telefon czy ktoś puka do drzwi, natomiast robić to dłużej w takich warunkach jest już trudniej. Wtedy jednak pomyśl, że gdyby cię nie było w domu nie otworzyłbyś drzwi ani nie odebrał telefonu. A jeśli masz więcej odwagi lub jesteś rzeczywiście przekonany do tego co robisz, to zrób tak, jak pewien ojciec, który umieszczał karteczkę na drzwiach z napisem: „Nie trudź się pukaniem czy dzwonieniem. Jestem w domu ale nie otworzę”. Jest to sposób bardziej zdecydowany, gdyż ludzie rozumieją od razu o co chodzi. Natomiast kiedy powiesz: „Proszę poczekać uprzejmie pięć minut” - to uprzejmość przechodzi zwykle po dwóch minutach!

Kiedy nauczysz się tej stanowczości, tego niezmałonego niczym usposobienia, musisz nauczyć się zatrzymać czas nie tylko w chwilach kiedy sam się wlece lub zatrzymuje tak czy owak, lecz również w chwilach, kiedy pędzi jak zwariowany do przodu, kiedy wysuwa pretensje czy roszczenia. Można to robić w następujący sposób. Robisz coś, co uważasz za potrzebne i pożyteczne. Jesteś przekonany, że jeśli tego nie zrobisz świat się nie zawali. Jeśli mimo to w pewnym momencie powiesz sobie „Stop”, odkryjesz wiele rzeczy. Po pierwsze, że świat wcale się nie zachwiał i że cały świat może poczekać te pięć minut, w ciągu których ty nie będziesz się nim zajmował. Jest to bardzo ważne, gdyż zwykle oszukujemy siebie mówiąc: „Tak, muszę to zrobić, wymaga tego miłość, jest to mój obowiązek, nie mogę tego nie zrobić”. Możesz, gdyż w chwilach zwykłego lenistwa, nie robiłbyś tego znacznie dłużej niż przez tych pięć wybranych minut. Powiedz sobie przede wszystkim: „Cokolwiek ma się stać, zatrzymuję się tutaj”.

Najprostszą pomocą jest budzik. Nakręć go i powiedz sobie: „Teraz pracuję nie patrząc na zegarek, aż do chwili, kiedy zadzwoni”. Jest to bardzo ważne - jedną z rzeczy, której trzeba się oduczyć, jest patrzeć na zegarek. Jeśli idziesz gdzieś i masz świadomość, że się spóźnisz, spoglądasz na zegarek. Patrząc na przegub ręki nie możesz jednak iść tak szybko jak szedłbyś patrząc przed siebie. I wszystko jedno, czy uświadomisz sobie to, że masz siedem minut, pięć albo trzy - i tak jesteś spóźniony. Wychodź więc wcześniej a dotrzesz w porę, a jeśli już się spóźniasz, to idź tak szybko i tak energicznie, jak tylko możesz.

Kiedy więc budzik zadzwoni, wiesz, że przez następne pięć minut, kończąc ze światem, masz nie ruszać się z miejsca. Jest to czas samego Pana Boga, a ty sadowisz się w Jego czasie spokojnie, w milczeniu i w pokoju.

Ks. Rafał Greiff

Droga krzyżowa nienarodzonych

Stacja XI

Pan Jezus przybity do krzyża

Nadeszła moja ostatnia godzina. Moja mama przyszła do lekarza by mnie zabił. On wziął ostre narzędzie, którym mnie rani wiele razy. Od pierwszego zranienia jeszcze się nie umiera, tylko strasznie się cierpi. Ja się nie skarżę, choć to bardzo boli! Mamo, czy widzisz moją krew? Nie, ty nie chcesz patrzeć na krew. Ostre narzędzie dosięga mnie głęboko rozdziera moje małe ciało...

Jezu, w tej męce tylko Ty mnie rozumiesz. Przeżyłeś przybijanie tępych gwoździami twoich rąk i nóg do krzyża na Golgocie. Dodaj mi siły w moim jakże okrutnym, agonialnym cierpieniu...

Któryś cierpiał za nas rany...

Stacja XII

Pan Jezus umiera na krzyżu

Zegnaj moja mamusiu, twoje łono stało się krzyżem, na którym ja umieram. Mimo, że mnie zabijasz, jesteś jednak moją matką. Matką, która nie kocha, która odrzuciła najcenniejszy dar Boży - życie...

Pod krzyżem Chrystusa też stała Matka. Ona kochała, współcierpiała, bo przez krzyż dokonywało się zbawienie świata. Moje cierpienie i śmierć mogą ciebie potępić. Lecz ja się modlę za tych, którzy mnie zabili: "Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34)...

Któryś cierpiał za nas rany...

Stacja XIII

Pan Jezus zdjęty z krzyża

Jezu, Ciebie po zdjęciu z krzyża położono na kolanach Matki. Ona, patrząc na Ciebie, na Twoje rany konała w swoim sercu i współbawiła świat. Moja mama nie chce na mnie patrzeć! Moje ciało porozrywane na kawałki wrzucono do kubła. Matka odczuła ulgę, bo pozbyła się już ciężaru, choć zostało jej brzemień wyrzutów sumienia.

Matko Boża i moja Matko, proszę Cię, weź moje ciało w swoje Niepokalane Ręce. Poskładaj je na Zmartwychwstanie...

Któryś cierpiał za nas rany...

Stacja XIV

Pan Jezus złożony do grobu

Matka i najwierniejsi przyjaciele złożyli ciało Twoje do grobu. Dla mnie grobem jest kubeł na śmieci i odpady. Jest to nasz wspólny grób, bo we mnie zamordowano Ciebie Jezu. Wszak Ty powiedziałeś: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 45)

Jezu, Tyś trzeciego dnia wstał z martwych, jak to zapowiedziałeś: "Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni Go zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 17, 22-23) Zwycięzco śmierci, w Tobie mam nadzieję... mocną i niezawodną... ZMARTWYCHWSTANIE...

Któryś cierpiał za nas rany...

ZAKOŃCZENIE

W dzisiejszym świecie podważana jest tożsamość rodziny, a także pozycja, jaką zajmuje ona w świecie. Ideologiczna agresja, która występuje przeciw rodzinie niszczy jej istotę, a także wartości moralne i duchowe utrudniając jej wypełnienie swoich zadań. Tym samym dąży się do deformacji sumień oraz zatarcia granicy pomiędzy dobrem a złem. Cywilizacja śmierci w coraz większym stopniu opanowuje świat i zagraża człowiekowi. (por. J. Kłys *Arena bitwy o życie*)



Triduum Paschalne

Taka jest nasza wiara

Nazywają nas chrześcijanami. My sami siebie tak zwiemy. Odkrywamy fakt, że Bóg jest. Posługujemy się własną wolą, świadomie mówiąc do Boga, że Go potrzebujemy. Taką praktykę nazywamy modlitwą. Przeżywamy pragnienie obecności Boga. Daje ją Jezus. Nazywamy Go Chrystusem, czyli wybranym przez Boga Ojca. Jego obecność rozkwita w nas, gdy przekonujemy się, że Jezus jest żyjący, że działa. Wierzmy, iż można zjednoczyć się z Nim przez proste zjedzenie kawałka chleba, w którym jest obecny. To zjednoczenie nazywamy Komunią, przeżywaną w grupie ludzi, która myśli podobnie i ma podobne duchowe potrzeby. Ta grupa to Kościół. Gromadzimy się, by powtarzać gesty Jezusa z Ostatniej Wieczerzy. To spotkanie zwie się „*Eucharystia - czynienie podziękowania*”. Przychodzimy na te spotkania w dzień zwany Pańskim, czyli w niedzielę. Nie dziękujemy za coś, lecz dziękujemy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Nie przyjmujemy Jego Ciała tak po prostu. Przygotowujemy się. Czynimy pokutę, spowiadamy się - wyznajemy grzechy, błędy, zaniedbania, bolesne wspomnienia z przeszłości, które ciągle przeszkadzają nam żyć. Nie jest to proste, ale działa. Odzyskujemy spokój w środku, a także poczucie, że jesteśmy wiele warte dla Boga i dla ludzi. Odzyskujemy samych siebie. Staramy się żyć zwyczajnym życiem, bo jesteśmy zwykłymi ludźmi, jednakże potrzebujemy przyjmowania sakramentów. Wierzmy, że przez te proste do powtórzenia znaki działa Bóg.

Wkrótce przeżywać będziemy uroczystość, stanowiącą wspomnienie najważniejszego dla nas wydarzenia, na którym opiera się nasza wiara w moc Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga. Tym wydarzeniem było Zmartwychwstanie. **To trzy dni najważniejsze dla chrześcijaństwa: Wielki Czwartek** - dzień ustanowienia Eucharystii, **Wielki Piątek** - dzień Męki Jezusa i Jego prawdziwej śmierci oraz **noc z soboty na niedzielę**, gdy powstał z grobu. Przekonywał Apostołów, że żyje. Uwierzyli, gdy zobaczyli Go jedzącego posiłek. Tomasz przekonał się, gdy dotknął Jego ran. Święty Paweł zapisał, że widziało Go żywego ponad pięćset osób. W dniu zesłania Ducha Świętego Piotr opowiedział wszystkim, że Jezus jest żyjący. Na pytanie przejętych słuchaczy, co mają czynić, odpowiedział: *Zmieńcie swój sposób myślenia (metanoiete)*.

Taka jest nasza wiara. Takie jest nasze życie. Podpiszesz się pod tym?

ks. Grzegorz Wąsowski

Naszym Księżom

**w dniu ustanowienia Eucharystii życzymy
wytrwałości w służbie Bogu i ludziom
oraz radości z Kapłaństwa**

Rodzina jest wspólnotą życia i miłości. Dar życia, który człowiek otrzymał od Stwórcy powinien być postrzegany w ludzkiej świadomości jako wielka wartość i przyjmowany z wielką odpowiedzialnością. Każdy człowiek powinien życia strzec, bronić i kochać je. (K. Majdański biskup, *Cywilizacja życia*).

Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać - oto zadanie, które Bóg powierzył każdemu człowiekowi, powołując go - jako swój żywy obraz - do udziału w Jego panowaniu nad światem... (EV 42)

Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół. (EV 62) (www.bosko.pl)

Rozmowy na odległość

Prowadzę je przede wszystkim z moim bratankiem, przebywającym daleko, daleko od domu rodzinnego.

Tęskni, prosi o kontakt. Przy tej okazji miło byłoby nawiązać łączność z czytelnikami i internautami zaglądającymi na stronę internetową „Po górach, dolinach...”.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam mając nadzieję, że dzięki rozmowom na odległość powrócą wspomnienia domu rodzinnego i ustrońskich klimatów...

Ustroń, 05. 02. 2006

Kochany Rafale! Nieznany Internauto!

Lutowe „Słowo Życia” rozpoczyna się cytatem ze św. Marka „...udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił...”. Pan zwyczajnie w tym dniu wyszedł z domu i poszedł na miejsce odosobnienia.

Tak myślę, że i Ty Rafale żyjesz teraz w takim odosobnieniu. Przecież są koło Ciebie ludzie, a jednak wszedłeś w strefę odosobnienia, pozostawiając za sobą bogactwo poprzedniego życia: ludzi, spraw, zdarzeń, wyborów. Wyjazdem skazałeś się przejściowo na miejsce odosobnione. Pewnie już wiesz, że w nowe miejsca wrasta się powoli; pewnie już wiesz, że marzenia nie od razu przystają do nowej rzeczywistości i powtórz sobie: tak, jest to przejściowe. Niecierpliwosć nie jest tu dobrym doradcą. Raczej stoicki spokój, który daje rozwagę i wytrzymałość na przeciwności i możliwościach przewartościowań. Jest coś takiego w naukach socjalnych jak więź wspólnego losu. Takich jak Ty jest wielu. Rozjechali się z Polski po świecie szukając nowych możliwości, być może swego miejsca w życiu i podobnie jak Ty muszą nauczyć się nowego życia i zapełnić swe życie ludźmi, sprawami, zdarzeniami. Czas dochodzenia do nowego życia można potraktować jako okres ciszy, coś w rodzaju „celi wewnętrznej”. Skoro wybór „Nowego” był dobrowolny, to i „cela wewnętrzna” - cisza duszy - mogłyby być potraktowane podobnie i przeznaczone na rozmowę z sobą i z Bogiem. Jeśli ktoś udaje się na miejsce pustynne i tam się modli, z pewnością pobyt zakończy się wzmocnieniem.

Kiedy myślę o Tobie, o osobach znanych i bliskich, ciągle poszukujących, wiem, że potrzebują pocieszenia, mocy drugiego człowieka. Myślę, że zawsze warto prosić o życzliwość drugiego człowieka, dziękować za nią z całego serca i samemu ją okazywać. Wiem coś o tym.

Co u Ciebie? Czekam na wiadomość. Co u nas? Śnieg i mróz powoli ustępują, myślimy już o wiosnie, bo dnia przybywa. Ostatnio słyszałam śpiew sikorki. Przedstawiła się nie melodyjką, którą sikorki podejmują zimą, ale pięknie brzmiącą wiosenną radością.

Byle do wiosny. Wtedy i myślenie jest pozytywne, co przekłada się na nowe pomysły i energię do ich realizacji.

Pozdrawiamy Cię jak zwykle serdecznie, jesteśmy z Tobą myślą i modlitwą. Będzie dobrze? Już jest dobrze, kiedy mogłam z Tobą porozmawiać.

Ciocia Basia z Babcią

Sprostowanie

W czasie czwartkowego (30 marca) koncertu w Czytelni Katolickiej chóru „AVE”, którym dyrygowała Alicja Adamczyk, akompaniował pan **Andrzej Władysław Sikora**.

Za podanie błędnej informacji serdecznie przepraszam, zwłaszcza zainteresowanych.

Z wyrazami szacunku Barbara Langhammer

Marsz dla Jana Pawła II

W dniach 31 marca i 1 kwietnia wzięłem udział w gwieździstym zlocie pielgrzymów na Matysce (Golgocie Beskidów) w Radziechowach koło Żywca.

Pod milenijnym krzyżem spotkali się uczestnicy Marszu dla Jana Pawła II.

Z Ustronia wyruszyłem w piątek, 31 marca, rano. Idąc wzdłuż rzeki Wisły, przez Polanę, Obłaziec dotarłem do Wisły i dalej przez Głębcę udałem się na przełęcz Kubalonka. Po drodze odwiedziłem kościoły katolickie pw. św. Klemensa w Ustroniu, Dobrego Pasterza w Polanie, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Wiśle, Znalezienia Krzyża Świętego w Głębcach i Podwyższenia Krzyża Świętego na Kubalonce. Zwiedziłem także ewangelickie kościoły, a to Apostoła Mateusza w Polanie, Apostołów Piotra i Pawła w Wiśle i budowę kościoła w Głębcach.

W drugim dniu marszu, 1 kwietnia, wyruszyłem na nartach z Kubalonki przez Stecówkę, gdzie odwiedziłem kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej i kapliczkę Matki Boskiej Częstochowskiej, na Przysłop pod Baranią Górą, gdzie modliłem się przed kapliczką Matki Boskiej. Dalej idąc przez szczyt Baraniej Góry, Magurkę Wiślańską, Magurkę Radziechowską, Hałę Radziechowską i Jaworzynkę dotarłem na Matyskę.

Wspólnie z 2 tysiącami pielgrzymów wzięłem udział we Mszy Świętej sprawowanej w intencji Jana Pawła II oraz oglądałem występy zespołów regionalnych i kościelnych.

Organizatorzy marszu dla Jana Pawła II przywitani mnie serdecznie i poprosili w podzielenie się wrażeniami. Po Apelu Jasnogórskim o godzinie 21³⁷ uczestnicy zlotu ułożyli zapalone znicze w kształcie dużego serca.

Śladami Jana Pawła II w Ustroniu

Pielgrzymka śladami papieża Jana Pawła II w Ustroniu rozpoczęła się na Hermanickiej Łące, nad którą Jan Paweł II przelatywał 22 maja 1995 roku w drodze do Skoczowa.

Wspólnie z mieszkańcami Hermanic, świadkami tego wydarzenia, zapaliliśmy znicze. Następnie uczestnicy pielgrzymki udali się na miejsce dawnego obozu szkolenia wojskowego, gdzie w roku 1938 młody Karol Wojtyła odbywał szkolenie wojskowe. Z Hermanic wałem nad Wisłą wróciliśmy do Ustronia do kościoła św. Klemensa na Gorzkie Żale i Mszę Św. Wieczorem wyszliśmy na trasę na Czantorię Wielką, którą w dniu 20 czerwca 1972 roku kardynał Karol Wojtyła wędrował z grupą tzw. środowiska i którą dla upamiętnienia tego wydarzenia od dwóch lat wędrują mieszkańcy Ustronia i jego goście.

O godzinie 21³⁷ w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II zapaliliśmy znicze, wsłuchując się w bicie dzwonów kościelnych i dźwięk syren strażackich.

Tak więc w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II odwiedziliśmy prawie wszystkie znane ustrońskie miejsca związane z pobytem w Ustroniu Karola Wojtyły - młodzieńca, kardynała i papieża.

Warto jeszcze wspomnieć, że Karol Wojtyła 30 września 1954 roku jako turysta wędrował wzdłuż granicy miasta Ustronia, szlakiem turystycznym z Trzech Koców Wiślańskich na Orłowę.

Istnieje potrzeba oznakowania miejsc związanych z Janem Pawłem II i wytyczenia szlaków, którymi wędrował w Ustroniu. Wiele miejscowości to już uczyniło, a dla mieszkańców i turystów to ważna informacja.

Andrzej Georg

Z życia parafii

• W sobotę, 1 kwietnia o godz. 19⁰⁰ gościliśmy w Czytelni Katolickiej autorów książki „Poczet serc polskich.” Panowie Leszek Mazan i Mieczysław Czuma bardzo ciekawie opowiadali o tym, co było inspiracją do jej napisania, a także o tym, co książka przedstawia.

I tak dowiedzieliśmy się, że wszystko zaczęło się od serca Ignacego Jana Paderewskiego.

- *Zaczęliśmy koło tego szukać, coś pisać i tak narodziła się idea zrobienia cyklu pocztu polskich serc - wyjaśnił Leszek Mazan - Polaków małych i dużych, pań i panów, złodziei i hrabiów, książąt, błaznów i królów i nędzarzy. Każdy z nich, jaki był taki był, czy serce miało dobre, czy robaczywe, szlachetne czy plugawe, to przecież był jednym z naszych - Polakiem.*

Autorzy podczas prezentacji sportretowali kilku bohaterów książki, zachęcając tym samym do lektury bardzo ciekawych epizodów dotyczących ojczyznianych losów. Bowiem „Poczet serc polskich” jest próbą spojrzenia na przeszłość, na historię polskiej kultury, obyczajowości i tradycji. Portretowane postacie - monarchowie, hetmani, kardynałowie, biskupi, ale także i zwykli ludzie - poprzez charakterystyczne fragmenty swoich życiorysów tworzą przebogatą panoramę polskich dziejów.

Ciekawa była opowieść o obyczaju osobnego pochówku serc, zwłaszcza ludzi możnych.

Okazuje się, że ten obyczaj oddzielnego pochówku serca, to był obyczaj wręcz obligatoryjny w odniesieniu oczywiście do przedstawicieli wyższych sfer - tłumaczył Mieczysław Czuma. - Chodziło o to, że jak człowiek schodził z tego świata trzeba było zgromadzić rodzinę, by uczestniczyli w tym pochówku. Nie było takich systemów komunikacyjnych jak dzisiaj. Ta rodzina się dość długo zjeżdżała. Po to, by przechować ciało w dobrej kondycji opróżniano je z części miękkich, które siłą rzeczy pierwsze podlegają jakiejś likwidacji. A serca pierwsze wyjmowano i składano tam, gdzie ten klient sobie tego życzył. Najczęściej w kościele parafialnym, moźni po katedrach, zamkach, w klasztorach, ale także w pomnikach cmentarnych. To był zwyczaj związany z pewną technologią grzebania. Potem jednak ten zwyczaj zyskał na pewnej symbolic. W przypadku Piłsudskiego, Chopina, Reymonta już chodziło o to, że tą najwspanialszą część swojego ciała ktoś przekazywał gdzieś tam dalej i umieszczał w szczególnym miejscu. Serce to jest pewien symbol dobroci, charakteru, dobrych uczuć przebaczenia. To serce, jako organ mieszczący tyle symboli i należało go umieścić w miejscu niezwykłym.

Serca znajdowali w różnych miejscach: w kaplicach i kościołach, pod ołtarzami i w podziemnych kryptach a także w ścianach katedr.

Autorzy książki wspomnieli też o najważniejszym obecnie dla Polaków sercu - sercu Jana Pawła II i zamieszeniu związanym z Jego testamentem i nadziejami na to, że Jego serce wróci do Krakowa.

Będą nadal szukać miejsc pochówku serc, mają bowiem nadzieję że po ukazaniu się książki, czytelnicy wskażą kolejne miejsca, gdzie spoczywają polskie serca - mówił Leszek Mazan.

Ci którzy kupili książkę ustawiali się po autografy.

Nasi Goście z zainteresowaniem obejrzeni wystawę pamiątek ze spotkań z Janem Pawłem II. Wpisali się też do książki pamiątkowej. Od Księdza Proboszcza otrzymali nasze wydawnictwo o „Czytelni Katolickiej”, a od Pana Burmistrza książeczkę poświęconą prof. Janowi Szczepańskiemu.

• Niedziela, 2 kwietnia to dzień rocznicy śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Na godz. 19⁰⁰ do kościoła zaprosiły nas dzieci ze scholi „Maryja” z programem „Ojcu św. Janowi Pawłowi II”. Dzieci deklamowały wiersze, śpiewały, czytały Słowo Boże, także zwracając się do Papieża, przypominając Jego życie. Przy akompaniamencie keyboardu, skrzypiec i fletu śpiewały „Barwę”, oraz inne piosenki poświęcone Ojcu Świętemu, gdzie szczególnie pięknie zabrzmiało „Abba Ojczy”.

Obecne były słowa Jana Pawła II, wyrażające prośbę o pielęgnowanie wartości przez Polaków oraz błogosławiące nam wszystkim. Na koniec dzieci zapaliły znicze i zaśpiewały „Zapada zmrok”. Zabrzmiały słowa nadziei: „Aby Ojciec Święty ożył w naszych umysłach, sercu i życiu”, po czym dzieci ustawiły znicze przed wizerunkiem Papieża, tam również złożone zostały kwiaty.

Zaproszeniem do wspólnego zaśpiewania *Ojczy Święty prowadź nas...* Ks. Proboszcz podziękował dzieciom za piękne prowadzenie tego czuwania oraz Siostrze za przygotowanie dzieci.

• O godz. 20⁰⁰ rozpoczęła się uroczysta msza św. celebrowana pod przewodnictwem Ks. Proboszcza, której intencją była modlitwa o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II; o to, abyśmy mogli za Jego wstawiennictwem wypraszać u Boga potrzebne dla nas łaski. W czasie mszy św. śpiewał chór „AVE” a homilię wygłosił Ks. Proboszcz (drukujemy na ostatniej stronie).

• Po mszy św. dalej czuwaliśmy. Najpierw stając do Apelu Jasnogórskiego, gdzie łączyliśmy się duchowo z wiernymi na Jasnej Górze, w Rzymie czy wielu innych zakątkach na całym świecie. Wysłuchaliśmy też słów Ojca Świętego, wypowiedzianych podczas ostatniej pielgrzymki do Polski w Łagiewnikach, gdzie przed obrazem Jezusa Miłosiernego i przy relikwiach Św. Faustyny ponowił zawierzenie losów Kościoła i całej ludzkości Miłosierdziu Bożemu. Każde słowo wypowiedziane przez Ojca Świętego posiada niezwykłą moc płynącą z miłości i doświadczenia. Oby te słowa na zawsze zostały w naszych sercach.

• Punktualnie o godz. 21³⁰, gdy zabrzmiały dzwony w całym mieście, Ksiądz Proboszcz odczytał modlitwę o beatyfikację Jana Pawła II. Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło to rocznicowe czuwanie z naszym zmarłym Papieżem.

• W środę, 8 kwietnia odbył się pogrzeb śp. Eugenii Koziół, Mamy ks. Zbigniewa, naszego misjonarza. Ks. Zbyszek nie mógł być osobiście na pogrzebie, dlatego w Jego imieniu głównym celebransem mszy pogrzebowej był ks. prob. Antoni Sapota. W uroczystości oprócz Rodziny uczestniczyło wielu księży, także z rocznika ks. Zbyszka, oraz bardzo liczna grupa parafian. Ks. Proboszcz w trakcie kazania przeczytał list, który ks. Zbyszek skierował do swojej zmarłej Mamy.

Kochana Mamo.

Już ponad 27 lat temu, będąc jeszcze diakonem, wyraziłem Tobie Mamo w skromnej poezji, że jesteś dla mnie najdroższym skarbem. Tak wiele, wiele mu zawdzięczam.

Napisałem wówczas, że jest to wielkim darem i łaską mieć taką Mamę. Ileż wsparcia otrzymałem z Twojego matczynego, pełnego wiary serca. I głęboko wierzę, że teraz z nieba nadal wspierać będziesz kapłańską i misyjną posługę tego, który zawsze będzie Ciebie potrzebował. Kieruję te słowa do Ciebie dzisiaj, kiedy mimo usilnych starań okazało się niemożliwe, abym mógł raz jeszcze ucałować Twoje, tak często błogosławiące mnie Mamo, ręce. Przed chwilą odjechał biskup tutejszej diecezji św. Rocha /.../.Przewodniczył mszy św., którą razem z ks. Ireneuszem, moim gorliwym współpracownikiem, ofiarowaliśmy Tobie Mamo jako najpiękniejszy wieniec wiecznie żywych i pachnących wdzięcznością kwiatów. Biskup dziękował Bogu za Twoją wiarę, bez której niemożliwe byłoby dojrzenie mojego kapłańskiego powołania, za Twoją wierność do końca jako żona, matka i babcia. Wiem, że o tę wierność prosiłaś i dla mnie, kiedy w dzień diakonatu podarowałaś mi krzyżyk zrobiony ze ślubnej obrączki zmarłego Ojca. Może dlatego, że tak wczesnie zostałaś sama (29 lat temu), tak doskonale rozumiałaś samotność i cierpienie, potrzebę całkowitego oddania się Bogu, powierzając i zawierając Jemu wszystko i wszystkich. /.../ Dziękuję Mamie za skarb Twojej wielkiej miłości.

/.../ Dziękuję Wam wszystkim za tę eucharystyczną ofiarę - najpiękniejszy dar, jaki złożyliście mojej Mamie. Dziękuję za każde dobro Jej okazane... Bóg Wam zapłać za wszystko.

Bardzo wdzięczny i zjednoczony w modlitwie ks. Zbigniew.

Przygotowała Barbara Langhammer

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Czy słowa dzisiejszej Ewangelii, które zostały przygotowane przez Kościół na V Niedzielę Wielkiego Postu, nie składają nas do skojarzeń? Skojarzeń tak mocnych z następcą św. Piotra, a wikariuszem Jezusa Chrystusa, że nie sposób odebrać się od nich. „*Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. /.../ Kto chciałby mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i Mój sługa. /.../ (J 12, 20-33).*

Sługa sług - Servus servorum - taki tytuł w pewnym momencie przyjęli papieże. Jan Paweł II nie nadużywał tego tytułu, ale takim właśnie był - Sługą sług. Bo On szedł za Chrystusem, szedł z Chrystusem, a czasem wydawało nam się, że szedł jako *Alter Christus*, jako *drugi Chrystus*, biorąc na siebie wszystko to, co działo się na świecie. Biorąc na siebie odpowiedzialność za świat, za jego zbawienie. Biorąc krzyż na ramiona swoje pod różną postacią, szedł, aby pokazać współbraciom jak trzeba iść przez życie. Że trzeba brać krzyż, umiłować go i iść dalej. Że trzeba budować cywilizację miłości.

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi” - tymi słowami rozpoczął swój pontyfikat i jak gdyby chciał pokazać, że te drzwi już są na oścież otwarte. Pamiętamy tę piękną październikową niedzielę, kiedy służby watykańskie były zdziwione, że zaczyna się zachowywać inaczej niż Jego poprzednicy, bo po mszy św. podszedł do wiernych; zaczął się z nimi witać i bratać.

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, „Budujcie cywilizację miłości” - to, można by powiedzieć, główne przesłanie całego pontyfikatu. Jakbyśmy nie analizowali Jego wystąpień, Jego encyklik to wszędzie tam znajdziemy słowa, które kierują ku miłości; miłości Boga, miłości człowieka. Na naszą wystawę, którą otwarliśmy parę dni temu, przynieśliśmy m.in. różnego rodzaju wydawnictwa zawierające Jego słowa, przemówienia, adhortacje. Jest tego bardzo wiele. Ale to, co przynieśliśmy mimo, że zajęłoby kilka metrów na półkach, nie obejmuje małej części tego, co zostało wydrukowane, co wypowiedział, czego nauczał.

Gdy szukał nas po domach całej ziemi
Kiedy wędrował przez góry i morze
To siedzieliśmy w strachu zatajeni
Bo przerażonym jest w ciemności dobrze
Gdy mówił wszyscy niby Go słuchali
Ale mało kto słyszał
Każdy przeinaczał
Bo chciał żyć dalej, żyć dalej
Na tej dolinie płaczu
Jakoś wędrować po drogach tej ziemi
Zawsze samotnie. Bo po co z innymi
Gdy uczył nas wolności Bożych Dzieci
Też krzyczeliśmy: Wolność ale kto rozumiał?
I nawet dziś grzebiemy się wśród śmieci
Być dzieckiem Bożym dalej nikt nie umie
Gdy mówił wszyscy niby Go słuchali
Ale mało kto słyszał

Każdy przeinaczał
Bo chciał żyć dalej, żyć dalej
Na tej dolinie płaczu
Jakoś wędrować po drogach tej ziemi
Zawsze samotnie. Bo po co z innymi
Kiedy odchodził dopiero przyszłemu
Niepewni, skryci. I wciąż małej myśli
Ale idziemy za Nim
Choć tak bardzo sami
Matko Jego nadziei, bądź Ty w drodze z nami
On idzie z nami bośmy się ruszyli
Jest przy nas bo nareszcie razem iść pragniemy
I ludzie się jak Boże Dzieci zobaczyli
Na całej Bożej ziemi
Nie raz nas lęk ogarnie jak owce zgubione
Lecz mamy Miłosierdzie Boże ku obronie.

SZUKAŁEM WAS. LAMENT PO PASTERZU. Ernest Bryll

Wczoraj w wielu kościołach odbywały się koncerty. M.in. w czasie Nieszporów śpiewano i ten tekst, który przypomina nam, że niejeden z nas rok temu deklarował się, że przeczyta wszystkie Jego teksty, a może choć nad jednym się zastanowi.

Może potrzeba, abyśmy rzeczywiście zrozumieli, że należy iść razem, że trzeba się zjednoczyć pod Jego oknem, że trzeba zjednoczyć się w świetle, które przypomina nam ciepło Jego słów i Jego serca. Że trzeba pamiętać, iż drugi człowiek to brat, że potrzebuje miłości - tak jak ja, że potrzebuje zrozumienia - tak jak ja oraz, że potrzebuje wybaczenia - tak jak ja. Chyba potrzeba nam tych chwil. Tak, jak na zakończenie procesu rogatoryjnego podkreślano, że dzieją się nadzwyczajne sprawy wśród ludzi - zakładane są bractwa modlitewne, ludzie podejmują wiele zobowiązań i je wykonują, że otrzymują także już za Jego wstawiennictwem łaski - to wszystko cieszy. Bo w tym wszystkim jest nadzieja; nadzieja, że Jego wysiłek, którego dokonał przez lata swojego pontyfikatu daje efekty. Obyśmy jednak nie tylko wspominali, nie tylko zatapiali się w tym, co było naszym przeżyciem, ale obyśmy w tym wszystkim patrzeli z nadzieją w przyszłość i tę nadzieję wprowadzali w życie - tę nadzieję, która prowadzi do domu Ojca.

Pozwólcie mi odejść, bo ziarno, które nie obumrze nie przynosi plonu obfitego. Pozwólcie mi odejść do domu Ojca...

Ta scena na Placu św. Piotra, gdzie położono na Jego trumnie Księgę Ewangelii - rozszalały wiatr, który jak gdyby chciał mówić, że oto znaki czasu się wypełniają, i przewracane karty Ewangelii... wreszcie - zamknięta Księga... I oto skończyło się. Po to, ażeby mogło się zacząć. Bo tę Księgę Ewangelii można otworzyć, ale tę Księgę trzeba otworzyć na nowo i wziąć ją jako drogowskaz swego życia.

Dlatego *otwórzmy nasze serca Chrystusowi. Nie lękajmy się wypłynąć na głębię...* To prawda, że jesteśmy słabi, mali i małostkowi, ale z Bożą pomocą umiemy dokonać bardzo wiele, a pomagając jeden drugiemu, wielkie ciężary uniesiemy. Niech to dzisiejsze nasze rozważanie w I rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II wleje w nasze serca nadzieję; nadzieję na lepsze jutro; nadzieję, która może opierać się na tym, że to jutro będzie dlatego lepsze, bo my będziemy lepsi. Amen.

Spisała Barbara Langhammer. Tekst autoryzowany

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.